GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 245. W Piątek dnia 18. Października. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina. — Gazety zagraniczne donosiły, że niedawno temu dwunastu Ligurianów do Berlina przybyło i posłuchanie u Króla miało; berlińskie gazety wiadomość tę zbijają.

Z Poznania. — Nareszcie udecydowano, że się w ciągu przyszłego miesiąca synod prowincyalny duchowieństwa ewanielickiego w mieście naszém odbędzie. Przedmiotami głównémi, którémi się synod ten zajmować będzie, są: 1) Potrzeba pomnożenia sił dla opieki dusz i najstósowniejszy sposób zaspokojenia tejże; 2) lepsze urządzenie stanu kandydatów; 3) ułatwienie pastorom, mianowicie Superintendentom, w ich czynnościach służbowych; 4) utworzenie funduszu na emerytury dla starych i słabych księży; 5) utworzenie organu z grona gmin dla wsparcia duchownych w wewnętrznych sprawach kościelnych; 6) pielęgnowanie ubogich, chorych, i w ogóle pomocy potrzebujących; 7) podwyższenie obchodu dni świątecznych i niedzielnych; 8) ustanowienie godzin biblijnych i nabożeństw tygodniowych.

— Gazecie Bremeńskiéj donoszą z Królewca: »Jeden z najzręczniejszych, najznaczniejszych i Najwyższém zaufaniem w najwyższym stopniu zaszczyconych ajentów (alias szpiegów) Rossyjskich, żyd, imieniem Hessel Heilpurn, mieszkający zwykle w Białymstoku, a którego wielkie wpływu tym tylko wiadome, co z tajemnicami politycznémi Rossyi nieco się spoufalili, rozwija nad granicą naszą szczególną czynność. Żyd ten wprost z najwyższą instancyą się znosi.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z nad granicy rossyjskiéj, d. 2. Paźdz. Już od dawnego czasu znany autor i Radzca stanu Gretsch z podróży swéj niemieckiéj do Petersburga powrócił. Czytano podówczas wiele o tym wojażu, nie przypominam wszelako sobie, żeby o przyjęciu, jakiego Gretsh doznał, coś wspomnieć miano. Wiemy tu z pewnych źródeł, że temu autorowi wszelkie zabiegi jego na nic się nie przydały, że owszem w zupełną popadł niełaskę. Wiadomo, że celem podróży jego było osłabienie i odparcie wrażenia sprawionego na opinią powszechną przez dzieło Custina. Ale zlecenia tego pan Gretsch nie odebrał od samego cesarza, który przeciwnie tak wzniosły objawił sposób myślenia, iż nawet dzieło Custina do Rossyi przypuścić chciał, chociaż życzeniu temu ministrowie Uwarow i Benkendorf się oparli. Missya więc pana Gretscha była tylko podrzędną, któréj się zawsze, ilekroć wypadek oczekiwaniom nie odpowiada, zapierać można. A tak się też jéj istotnie zaparto a Gretsch nie odniósł na-

grody, lecz nielaskę. Podziela więc los znanego (?) Pertarchisty i Pana Tolstoja, który teraz w Paryżu z pensyi małéj żyje.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 9. Października.

Z listu jednego oficera marynarki francuzkiéj podaje Constitutionel następną wiadomość o ostatnich potyczkach na Otaheiti. »Dnia 21. Marca rozpoczęły się znów nieprzyjacielskie kroki. Krajowcy uderzyli na warownią Taravan. Po dwugodzinnem mocnem ogniu cofnęli się, ubiwszy nam dwuch ludzi i raniwszy 7. Był to jednak dopiero wstęp do tego, co nastąpić miało. Przed kilku dniami przedsięwzięliśmy wyprawę końcem wyparcia nieprzyjaciela z obwarowanych stanowisk, na które się uciekł. Dwa okręty nasze udały się z 500 ludźmi piechoty, 50 artylerzystami i 85 ludźmi z innych dwuch okrętów do Mahery. Otaheitczycy dowiedziawszy się o tém, zebrali się w 900 ludzi, z których 600 uzbrojonych było we flinty. Podzielili się w trzy mocne reduty. Rowy zasłonione były wałami z ziemi, tak iż nasi dojrzeć tego nie mogli. Ledwośmy się na wystrzał zbliżyli, rozpoczęli nieprzyjaciele okropny ogień z za wałów. Pomimo tego podstępu wojennego wzięliśmy reduty w trzy godziny z bagnetem w ręku; majtkowie nasi, oporem tym rozdrażnieni, żgali krajowców bagnetami bez litości. Był to okropny krwi rozlew; 20 naszych legło na placu, a pomiędzy nimi dwuch oficerów. Rannych mieliśmy 60. Także i gubernator Bruat był w bitwie téj obecnym i rąbał dzielnie. Krajowcy szli z podziwienia godną walecznością na śmierć, a jeden z nich nawet, padając, wyrzekł kilka lakonicznych słów do tego, który go o ziemię powalił. W redutach znaleziono 99 trupów i 100 sztuk broni. Działa ich zagwożdżono, a chorągiew zabrano. Strata nieprzyjaciół wynosiła 150 ubitych i kilku rannych. Zdaje się jednak, że wojnę daléj chcą prowadzić, która wtedy okropną się stać może.«

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 9. Października.

Times podaje dość obszerną wiadomość o wylądowaniu i przyjęciu Króla Francuzów w Portsmouth. Wystawia je jako bardzo świetne. Już z rana o godzinie 8. powstał między okrętami portu Portsmouth wielki ruch, gdyż wielka liczba statków zapełnionych ciekawymi widzami krążyła na wszystkie strony; a okręty wojenne były strojne w bandery wszystkich narodów. Bandera angielska odznaczała się obok przyjacielskiéj trójkolorowéj. Krótko przed godziną 8. zwiastował huk dział zbliżenie się eskadry francuzkiéj, a w tym samym czasie rozpoczął także bryg angielski salwy swoje, majtkowie zaś witali monarchę zwykłém swojém hurra! Na czele eskadry francuzkiéj był statek »Gomer«, fregata parowa odznaczająca się wielkością swoją, na któréj pokładzie sam Król się znajdował. Ogień działowy z okrętów angielskich szerzył się coraz daléj, im się bardziéj eskadra francuzka zbliżała, aż wreszcie i okręty liniowe, jako też bateryе nadbrzeżne wtorować zaczęły. Gdy ze strony francuzkiéj na salwę tę odpowiedziano, rozpoczęła się ogłuszająca kanonada, która przeszło ćwierć godziny trwała, i z którą się połączyły okrzyki zgromadzonego ludu na dachach domów po nad brzegiem będących. Obecni Lordowie admiralicyi, poseł francuzki Hr. St. Aulaire, znaczna liczba osób od poselstwa francuzkiego, Konsulowie i agenci handlowi, Admirał portu w Portsmouth, zbliżyli się do fregaty »Gomer«, aby Króla powitać. Za nim zdążała municypalność miasta z Majorem na czele, oddając Monarsze adres witający. Osnową tegoż było, aby odwiedziny Króla w Anglii posłużyły do mocniejszego ustalenia przyjaznych stósunków między Anglią a Francyą, na co Król w języku angielskim tak odpowiedział:

»Panowie, wielką czuję radość, widząc, że Najmiłościwsza Królowa Wasza pozwoliła Wam wręczyć mi adres przy wstępie moim na gościnne Wasze brzegi. Nie zapomniałem ja o różnych dowodach życzliwości, jakiéj od rodaków Waszych w czasie mego pobytu w tym kraju przed wielu laty doznałem. Wtedy miałem często powody do utyskiwania na nieprzyjazne stósunki między krajami naszemi. Ale zaręczam Wam Panowie, że ciągle się o to staram, aby powrotu owego usposobienia nie dozwolić, mając szczere przekonanie, że szczęście i powodzenie kraju równie od pokoju otaczających go krajów, jak od spokojności w własnych jego posiadłościach zależy. W roku przeszłym miałem nadzwyczajne ukontentowanie być zaszczyconym przytomnością ukochanéj Waszéj Królowéj we Francyi, a teraz wielce się cieszę, że zaproszeniu ówczesnemu, abym odwiedziny te wzajemnością odpłacił, zadosyć uczynić mogę. Upragnionem jest mojém życzeniem, aby najprzyjaźniejsze zawsze stósunki pomiędzy Wielką Brytanią a Francyą zachodziły, sądzę też, że życzenie to podzielają mieszkańcy obudwóch krajów, a zatem mam nadzieję, że za błogosławieństwem Opatrzności Boskiéj uczucia te długo jeszcze pomiędzy narodami naszemi trwać i do szczęścia ich i dobra przyczyniać się będą.«

Rozmawiał potem Król długo jeszcze jak najuprzejmiéj z pojedyńczymi członkami municypalności, a tymczasem przybył Książę Albrecht z Księciem Wellingtonem na okręt »Gomer.« Zaraz potem wyszedł Król na ląd w towarzystwie Księcia Albrechta, Księcia Montpensier i świty swojéj, gdzie go przyjął komenderujący Generał na czele straży honorowéj z garnizonu wybranéj, poczém się udał do Windsoru. Po godzinie 2. dały działa parkowe znać Królowéj J. M. o przybyciu jéj gościa. Mając przy boku swoim Księżnę Kent, a w świcie kilka dam honorowych, Sir R. Peela, Hr. Liverpool i Delawara, tudzież innych wysokich urzędników dworu, pospieszyła Królowa, niecierpliwie oczekująca przybycia Ludwika Filipa, do wielkiego krużganku, naprzeciw portalu Jerzego IV., aby tamże wizyty swéj oczekiwać. Królowa J. M. była nader wesołego humoru i rozmawiała uprzejmie z swymi towarzyszami, a twarz jéj promieniła się radością i wewnętrznem wzruszeniem z powodu zbliżającego się spotkania z Królem Francuzów. Kwadrans po drugiéj zajechał pierwszy powóz wiozący Króla, Księcia Albrechta, Księcia Montpensier i Pana Guizota. W téj chwili pospieszyła Królowa Wiktorya na próg, wyciągając ręce ku wysiadającemu Królowi. JJ. Król. MM. uścisnęli się jak najserdeczniéj i weszli do krużganku, gdzie Ludwik Filip serdecznie i uprzejmie powitał S. R. Peela, Hr. Liverpool i inne znane mu osoby dworu królewskiego. Cała ta ceremonia miała charakter poufały i towarzyski.

Wybór Wicekanclerza uniwersytetu Oxfordskiego, który się wczoraj odbyć miał, w świecie duchownym nie małą wywołał ciekawość, kiedy tu chodziło o wypróbowanie sił Puzeistów. Na kandydata bowiem do tego urzędu zgłosił się był Dr. Symons, zacięty przeciwnik owych połowicznych katolików, ci więc wszelkiego dołożyli starania, aby przepadł. Zewsząd zwoływano prawo głosowania mających członków uniwersytetu, pomimo tego Puzeiści wielką ponieśli klęskę. Dr. Symons albowiem większością 882 głosów przeciw 183 Wicekanclerzem obrany został.

Z Sindu donoszą pod dniem 14. Sierpnia, że stan zdrowia w wojsku tamecznem jest zupełnie zadowalniający, i że zdaje się, iż klimat ten tylko perjodycznie co lat pięć jest niebezpiecznym, a zatem, że wojsko do 1848 roku już jest zabezpieczonem. Wydani 30 przewódców wiadomego buntu w pułku 39tm piechoty bengalskiéj, zostaną wszyscy rozstrzelanemi. Mała wyprawa przeciw Sir Kapooti, dowodzona przez kapitana Mackenzie, z powodu słabości w wojsku, nic nie zrobiwszy, cofnąć się musiała.

Z Kabulu dowiadujemy się, że Dost Mahomed rozpoczął spór z naczelnikiem z Kulum, że ten znalazł schronienie u Chana Buchary i dla tego przygotowują się do wojny pomiędzy Kabulem a Bucharą. Intrygi Persji w Heracie, jak się zdaje, nie udały się; przynajmniéj zapewniają, że Persów wypędzono z Heratu a Yar Mahomed stara się o wejście w związki familijne z Dost Mahomedem.

Wiadomości z Lahory dochodzą do 7. Sierpnia. Morderstwa i rozbój ciągle tam trwały jak poprzednio, a Hera Sing, jakkolwiek jako wezyr zainstalowany z wielką uroczystością, w téj chwili tylko utrzymać się może za pomocą swych pieniędzy. Dwaj naczelnicy prowincji Szeik Emmom-ud-din, rządca jednéj z środkowych prowincji Pendszabu, i Dewayz Sawuez Mull, gubernator Multan, zbierają znaczne wojska, by nawzajem na siebie uderzyć. Sądzą tu, że przy wybuchnięciu téj wojny, sir Henryk Hardinge, który w tym punkcie zapewne pozostanie wiernym polityce lorda Ellenborough, wystąpi zbrojno, by przywrócić pokój na północno zachodniéj części państwa anglo-indyjskiego. Nieprzyjazna postawa Dost Mahomeda w Kabulu w skutek zręcznych układów Hera Singa, ustała.

Bombai Courier donosi, że Didon i dwa parostatki udają się do Borneo aby żądać uwolnienia Anglików tam przytrzymanych i zapewnić fladze angielskiéj poważanie, jakie jéj winni ci wyspiarze. Admirał Sir Th. Cochrane zostanie dowódcą floty na wodach chińskich. Przybycie okrętów francuskich i amerykańskich do Sangai i Czusan uczyniło wielkie wrażenie, takie że musiano wzmocnić stację północną, dla opiekowania się życiem i majątkiem poddanych angielskich, zagrożonych przez gmin. — W Kantonie lud chciał zerwać flagę Stanów Amerykańskich. Zdaje się, że władze chińskie nie mają nad niemi żadnéj mocy. — Rezydenci angielscy są niespokojnemi z przyczyny tego usposobienia umysłów w Chińczykach.

Szwecya i Norwegia.

Z Sztokholmu, dnia 1. Października.

W dniu 28. Września odbyła się koronacja króla i królowéj. — Z przyczyny deszczu uroczysty pochód królowéj i jéj orszaku, nie miał miejsca, i oboje królestwo, równie jak następca tronu i książęta, w powozach udali się do kościoła. Arcybiskup dokonał namaszczenia, i po-

dał insygnja królewskie. Biskup Butsch miał mowę koronacyjną. — Na dokończeniu uroczystości 480 wystrzałów z dział ogłosiły miastu i okolicy o tym wypadku. Po koronacji, ponieważ niebo się wyjaśniało, pochód uroczysty z kościoła do ogrodu zamkowego nastąpił w największym porządku. Wieczorem miasto oświecono. Ich Kr. Moście oglądali illuminację głowniejszych ulic. Rozrzucanie medali koronacyjnych nie miało miejsca, za to wszystkim ubogim rozdano obiady w domach przytułku. W dzień koronacyjny nastąpił uroczysty obiad w zamku na 600 osób, pomiędzy któremi znajdowało się 120 członków stanów. Ciało dyplomatyczne obiadowało u ministra spr. zagranicznych, a korpus oficerów u ministra wojny, jenerała Peyron. Jutro król daje rzemieślnikom obiad, na który zaproszono 500 osób.

W tych dniach odbył się pogrzeb hrabiego Magnusa de Brahe; na pogrzebie tym znajdował się król z swymi synami, wszystkie władze, stany i t. d. Hr. Brahe za życia był najrozmaiciéj sądzony: oto parę słów o nim z dziennika francuzkiego Commerce: »Oto dworak rzadkiego rodzaju. Nie umiał on przeżyć swego królewskiego przyjaciela, i chciał tylko z nim się połączyć. W 1810 r. zmarły król szwedzki znalazł hrabiego Brahe porucznikiem w gwardji konnéj, uczynił go swym adjutantem, oddawał mu zupełne zaufanie, miał go przy sobie w czasie wojny, następnie wzniósł go do najwyższych godności w armji i na dworze, i przez 34 lat składał swe najtajniejsze myśli na łono tego wiernego przyjaciela. Podczas 42 dni choroby, która w dniu 8. Marca zakończyła życie króla, Brahe nie opuścił jego wezgłowia, i żył tylko wodą z mlekiem. Napominano go, by się czémkolwiek posilił, ale boleść nie pozwalała mu tego uczynić. Po śmierci króla jednakże znalazł w uczuciu swojéj powinności siłę do wypełnienia wszystkich ważnych i licznych obowiązków, przywiązanych do jego urzędu. Odtąd ten zausznik, przeciw któremu wszystkie namiętności kiedyś powstawały, okazywał się publicznie, jedynie, by odbierać dowody sympatji i uwielbienia. Od pogrzebu co raz był słabszym, i udawał się tylko co dzień na kilka godzin do grobów królewskich. 20. Lipca, w dniu otwarcia sejmu występował jeszcze jako marszałek dworu, ale to było ostatnie wysilenie, a 16. Września skonał bez boleści. Oddał on wielkie usługi swemu monarsze. Nikomu nigdy nie szkodził, na nikim się nie mścił, jego własny interes nigdy go nie zajmował; żadne zabiegi ambicji nie przyspieszyły jego wyniesienia; dziedzic wielkiego majątku kiedyś, przy śmierci nic nie zostawił, umarł jako ofiara rzadkiego i wielkiego poświęcenia, które cześć przynosi temu także, dla którego było czynione.

D a n i a.

Z nad granicy duńskiéj, dnia 4. Paźdz. Lud Duński rządowi rossyjskiemu bynajmniéj nie sprzyja, podobnie jak Szwedzi, a flota rossyjska, która nad brzegami naszémi przebywała, była przedmiotem podejrzenia i nieukontentowania ludu, chociaż osadzie rossyjskiéj, jak sama powiadała, wyraźnie było rozkazaném, nie szczędzić pieniędzy ilekroć na ląd wysiadała i tym sposobem jednać sobie przychylność ludu. Zaś nienawiść przeciw Anglii już zupełnie w zapomnienie poszła; mówią wprawdzie o niesprawiedliwości napadu w r. 1807., ale nikt tu nie jest tak ślepym, żeby obecność podług przeszłości mierzyć i ważyć miał. Uznawają tu ważność handlu z Anglią, jéj przewagę na morzu — a co większa, mają to przekonanie, że Anglia i Francya zasadę konstytucyjną reprezentują, podpierają i popierają, dość że one to są opoką, na któréj cywilizacya stoi. W Danii tedy, gdzie konstytucya i wolność jedyném są hasłem i główném życzeniem, pragną usilnie nie tylko ścisłego związku z Szwecyą i Norwegią, lecz też z Anglią i Francyą. Ale niestety! wyznać musimy, że Duńczycy powszechnie wielką pałają nienawiścią ku Niemcom; o związkach między Niemcami i Danią, albo lepiéj powiedziawszy, między Niemcami i całą Skandynawią, ani myśleć a jednak byłby ten właśnie związek dla Skandynawii najnaturalniejszym i najkorzystniejszym. W niemieckich z Danią połączonych Księstwach naturalnie do związku tego zmierzają i to mianowicie wywołuje ową walkę, kiedy Duńczycy sądzą, że Księstw tych puścić nie mogą, owszem coraz ściśléj, nawet gwałtem, one z sobą zespolić powinni. Potęga ducha czasu i wypadków walkę tę prędzéj rozstrzygnie, nim pytanie o sukcessyę praktyczném się stanie. — Ogromny projekt wykopania kanału pod Helsinborg w Szwecyi dla uniknienia cła na Sundzie, zdaje się być niewykonalnym. Dania niezmiernie się lęka zniesienia tego cła, które jéj wielkie przynosi zyski, ale sprzeciwia się ono tak dalece wszelkim prawom narodowym, że się ostać nie może. Zniesienie jego wydałoby też skutki polityczne. Xięstwa Holsztyńskie jeszcze gorliwiéj starałyby się od Danii odłączyć, ponieważ większe dla Danii podatki opłacaćby musiały, a Dania byłaby zmuszoną łączyć się ściśléj z innémi państwy Skandynawii.

Austrya.

Z pod Sudetów, dnia 8. Września.

»Naprzeciw literackim i narodowym dążnościom Czechów występują liczni nieprzyjaciele« powiada jeden z numerów Gazety Auszburskiéj, i łagodnym, na wpół bolesnym tonem zwala zarzut na Niemców o prześladowanie niewinnych Czechów. Więc my Niemcy zaczepiamy ich; z bojaźni — bo jesteśmy Czechofobami — stajemy się napastnikami Czechów! Nie prześladujemy my żadnéj literackiéj dążności, o ile ona jest takową i o ile na inne drogi nie popada. — Zaczęliście budzić język wasz z odrętwienia, w jaki przez winę waszę popadł; z grammatyki chcieliście tworzyć literaturę, a rękopism królodworski stał się waszą bronią. Owóż więc uderzono w trąbę Sławy; braterską litością ogarnęliście Słowaków Węgierskich, i zabrzmiały żale Kollara. Wnet powstało życzenia literackiego połączenia Słowian Zachodnich, i ma się to koniecznie stać rzeczywistością. Ale po zagranice Słowiańszczyzny zachodniéj, ku wschodowi, przejrzał wzrok bystrzejszy. Czynicie już sobie teraz wzajemne grzeczności braterskie, a da Bóg, ujrzą dzieci nasze lub wnuki ścisły związek braterski między wschodem a zachodem Sławy, gdzie jeden tylko pasterz i jedna trzoda. Ale cóż Niemcom w obecności do tego? Après nous le déluge. Jakiż zachowuje stósunek literatura wasza względem nas Niemców? Odpowiedzią na to jest Historya Palackiego. — Nie mówcie, że to pojedyńcza osoba. Historyk ten podnieca nienawiść ku Niemcom, a Czesi nie tłómaczą się z tego. Takim jest charakter literatury waszéj, a my lubić ją mamy? Siejecie nienawiść ku Niemcom; cóż sprzątać chcecie? Któż zaczepia? Nie rozumiemy, co mówicie o narodowych dążnościach Czechów. Czechy były krajem Cesarstwa Niemieckiego, ich cywilizacya, ich stósunki publiczne, ich ustawy Stanowe i miejskie rozwinęły się w duchu Niemieckim, są one jednym z członków Niemieckiéj Austryi, Król ich jest Niemiec. — Na czemże więc polegają narodowe wasze dążności? Jeśli są w duchu niemieckim, żaden Niemiec ich nie zaczepi. Albo czyż chcecie dotychczasowe niemieckie stósunki wasze na Słowiańskie zamienić? Gdzież jest kamień węgielny, na którym budowę tę wznieść chcecie? gdzież jest jakie państwo Słowiańskie, które wam za wzór służy?« Jeśli nie chcecie działać w duchu niemieckim, tylko antiniemieckim, nie żądajcie, abyśmy spokojnie na to patrzyli. Kto pragnie wielkości Austryi, Niemiec, ten nie może cierpieć Słowiańszczyzny w krajach niemieckich. Słowiańszczyzna takowa byłaby już znaczną częścią Wszechsłowiańszczyzny. Jeśli dotychczasowa wasza dążność jest naturalną, zbijać ją należy; jeśli jest nienaturalną, upaść musi, i wszystkie miłowania są próżne, chociaż niemieckiego Hrabiego za to wielbicie. Zresztą protestujemy przeciw mieszaniu Czechów z Bohemią; Bohemia (Böhmen) jest ziemia niemiecka, zamieszkana od dawna przez Niemców; Czesi przybylcy nie mogą się uważać za jedynych panów w kraju i Słowiańszczyzny swojéj za narodowość głosić. Protestujemy przeciw wszelkim waszym skargom o rozdzielenie Słowian, przeciw umizgom waszym do jedności, bo chcemy, aby Austrya Niemiecką pozostała, bo każdą dążność ku osłabieniu Austryi, a zatém Niemiec, za niepatryotyczną uważamy, bo dwóch zasad razem, Niemieckiéj i Słowiańskiéj, w Austryi uznać nie możemy.

Szwajcarya.

Kanton Lucern. — Na odbytém dnia 6. Października w Lucern zgromadzeniu obywateli z pomiędzy 1062 obecnych, 769 przeciw a tylko 293 za oddaniem drugiéj nowéj plebanii w ręce Jezuitów głosowało. Nowa Gazeta Zurychska uważa, że oprócz Prezesa Związku Siegwart-Müller i Prezesa sądu J. Schmidt tylko Radzcy miejscy Lucernu i ich podrzędni, policyanci, stróże nocni i tak nazwani Franken-Fresser za Jezuitami głosowali. Moralnych skutków dnia tego na cały Kanton obrachować dotychczas nie można.

Turcya.

Z Konstantynopola, d. 25. Września.

Nowe powstanie w Albanii z powodu tegorocznego rekrutowania, przytłumione zostało nader szybko zaraz w pierwszych dniach tego miesiąca przez energiczne środki, które Omer basza przedsięwziął. Albowiem w obwodzie nad brzegami Driny leżącym zebrało się przeszło 2000 nowozaciężnych, aby się gwałtem uwolnić od służby; przyciągnęli w pochodzie swoim do niższéj Dibry, — (północnéj części gór dibryjskich stanowiących granicę między Albanią i Macedonią) — znaczną liczbę dezerterów i obwarowali się w górach, aby się bronić przeciw wojsku baszy, który ich ścigał z oddziałem konnicy i 8 armatami. — Omer basza natarł na nich natychmiast i rozproszył ich po dość uporczywéj obronie. Teraz błąkają się pomiędzy górami i z pewnością nie wrócą do wiosek swoich przed ukończeniem naboru. O skutecznym oporze w massach myśleć już nie można, i rekrutowanie odbywa

się teraz, przynajmniéj w niższéj Albanii, jak najspokojniéj. — Dzienniki francuzkie piszą o odstąpieniu cieśniny Suez Anglikom i rozprawiają dużo o umowach, które zachodziły między wicekrólem egipskim i nowym generalnym gubernatorem Indyi wschodnich, Sir Henry Hardinge w czasie jego pobytu w Egipcie. Owéj bajce o ustąpieniu nikt tutaj nieuwierzył, ani nawet Turcy, chociaż tak są podejrzliwi; lecz inne mniemanie ustaliło się w radzie sułtańskiéj w skutek różnych doniesień z Alexandryi, osobliwie ze strony francuzkiéj, jakoby gubernator generalny, a po nim pan Barnet, generalny konsul w Alexandryi, który już wrócił na miejsce swoje, jako téż urzędnik pocztowy Bourne, którego Anglia tamże przysłała, — starali się pod pozorem konwencyi pocztowéj przeprowadzić niektóre polityczne zamiary. Mówią bowiem powszechnie, że Anglia chce dziedziczność władzy zagwarantować familii wicekróla. Z téj przyczyny więc porta udała się do tutejszego angielskiego posła i żądała, aby jéj te ugody wyłuszczono. Sir Stratford Canning oświadczył tedy uroczyście, że celem umowy alexandryjskiéj było ułatwienie korrespondencyi między Europą i Indyami i usunięcie przeszkód utrudzających podróż przez międzymorze; reszta czystym była wymysłem. Sprawozdania nadeszłe z Egiptu obszernie się rozwodzą nad środkami, których się chwyta margrabia Lavalette, by przeszkodzić zawarciu traktatu tego pocztowego, jakikolwiekby on być mógł. Pan Bourqueney jak się zda silnie popiera starania margrabiego; starał on się z swojéj strony wzmacniać podejrzenie, jakie porta ma w tym względzie. Maslum Bey, zapytany przez portę o radę w sprawie téj, jak się zdawało powinien był na moment przynajmniéj usunąć obawę jéj; uwaga wszakże zrobiona przez jednego z posłów zagranicznych, że Bey właśnie co wyszedł od wicekróla, obdarzony przez niego różnemi podarunkami, że więc nie kwalifikuje się bynajmniéj na rękojmię nowych środków przedsięwziętych przez wicekróla, zmniejszyła w części zaufanie, które zrazu miano w słowach jego. Że z tych ścierań zwolna wielkie nieporozumienie powstać musi między dwoma temi dworami, jest rzeczą naturalną, i nikogo bardziéj żałować nie przyjdzie, jak p. Guizota, na którego agenci jego coraz nowe prawie zabijające wkładają ciężary.

— — Według wiadomości z Trypolis w Berberyi, powstanie arabskie w odległym owym baszaliku, zupełnie uśmierzonem zostało. Baszy udało się po krótkiéj walce schwytać naczelnika buntowników Szech Miludego i najznaczniejszych wichrzycieli. Basza nałożył po wypadku tym wielką kontrybucyą na zbuntowane okręgi. W skutek zażaleń posłów zagranicznych tyczących się tureckiéj rady zdrowia, odjęto baszy Muhamed Alemu z Tofany godność prezydenta w tejże radzie, i mianowano w miejsce jego Reffik Beja. Najpierwszém zadaniem ostatniego było, sporozumieć się z reprezentantami państw. Dotąd wszakże wzmiankowane przezemnie trudności usunięte nie zostały, i reprezentanci państw zagranicznych jak się zdaje, zamyślają zażalenia odnowić. Sprawozdania z Erzerum donoszą o przybyciu do Persyi hr. Sartiges, drugiego sekretarza tutejszéj ambassady francuzkiéj. Posłannictwo hrabiego ma na celu przedewszystkiém utworzenie nowych i wzmocnienie już exystujących stacyi Łazarzystów; jak się zdaje we Francyi coraz bardziéj przekonywają się o użyteczności podobnych zakładów. Pan Sartiges będzie musiał walczyć z niektóremi trudnościami, Łazarzyści bowiem z powodu przesadzonego zapału w nawracaniu, ściągnęli na siebie nieukontentowanie Szacha, i wielu z nich dla dla tego z Persyi w ostatnich czasach wypędzonych zostało. — Sprawozdania z Syryi zapewniają, że Maronici z wdzięcznością przyjęli potwierdzenie ustaw 1842. r. Napróżnoby było, gdybyśmy chcieli teraz o tém powątpiewać, nie możem wszakże pominąć uwagi, że porta i reprezentanci powinni byli wziąść pod bliższą rozwagę żądane przez Maronitów sprostowanie granic, w obecném bowiem położeniu rzeczy, niepodobieństwém będzie uniknąć sprzeczek z powodu przypadających każdemu granic. Seriasker Kiamil basza uwolnił w Aintab trzech chrześciańskich chłopców, którzy porwani byli przez poganiacza wielbłądów, w celu sprzedania ich w Persyi jako niewolników, i kazał łotrowi temu 300 dać kijów, która to kara w Aintab publicznie wykonaną została. Wśród podobnych okoliczności uwolnionym został 12letni chłopiec chrześciański w Halebie, a to za staraniem francuzkiego konsula.

K a u k a z y j a.

Z Konstantynopola, dnia 25. Września.

Obiegające tu pogłoski o zwycięztwach Czerkiesów zdają się być nieco przesadzone; głoszono, że dzicy górale, korzystając z chwili, w któréj Tyflis z wojska prawie całkiem był ogołocony, przeciw miastu temu wyruszyli, podczas kiedy jednak niezawodną, że powstanie w Kachetyi, skąd jedynie niebezpieczeństwo grozić

mogło, przez Generała Schwarz całkiem przytłumione zostało. Że zaś Szamyl w Daghestanie niejakie osiągnął korzyści i że się Rossyanie tamże na odporném działaniu ograniczać muszą, jest też rzeczą pewną.

— — Rozsiana tu pogłoska, że Szamyl w bliskości Tyflisu się ukazał, jest bezzasadną. Pomimo tego podróżni z Georgii przybyli twierdzą, że w skutek powstania w Kachetyi, którego sprawcą naczelnik Lesgiów, co od Rossyan odpadłszy na stronę Szamyla przeszedł, w mieście stołeczném Transkaukazyi środków ostrożności chwycono się. W Tyflisie prawie żadnego wojska nie było a tak z Kachetyi mogliby śmiali partyzanci Szamyla łacno o zdobycie miasta tego się pokusić. Wszakże powstanie w Kachetyi i u stóp południowego pasma gór Generał Schwarz przytłumił, aczkolwiek Rossyanie ogromne przy tém ponieśli straty. Podczas ostatnich miesięcy zdaje się, że szczęście wojenne w Daghestanie znowu na stronę Rossyan przechyliło się. Zresztą prowadzono wojnę obustronnie z największą zapalczywością i rozjątrzeniem. Wiele wsiów Czeczeńców, Chasikamyków i Lesgiów stało się pastwą płomieni. Generałowie Neidhardt i Gurko byli ciągle w Daghestanie. Późna atoli pora roku wszelkim operacyom wojennym wkrótce koniec zrobi i już teraz całą tegoroczną wyprawę za skończoną poczytać można.

Brazylia.

Z Rio-Janeiro, dnia 28. Lipca

Z powodu rozmaitych wieści o wojnie pomiędzy Brazylją i Buenos-Ayres, wychodzący tu Journal do Comercio umieścił w dniu 10. bieżącego miesiąca następny pół-urzędowy artykuł. »Od kilku dni rozeszły się wieści o wojnie mającéj nastąpić pomiędzy Brazylią, a jedną z rzeczy-pospolitych nad rzeką La-Plata. Chociaż rząd cesarski czyni przygotowania, by być gotowym w razie jakowegoś wypadku, jednakże jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że rząd postanowił trzymać się tego samego systemu neutralności, jaki dotąd zachowywał.«

— Wedle ostatnich wiadomości z Rio Grande powstanie tameczne zbliża się do końca.

Rozmaite wiadomości.

Obrazy z życia ludu chińskiego. — Angielskie pismo czasowe »Athenaeum« zawiera następujący opis miasta portowego Singhae, i sposobu życia jego ludności: »Miasto Singhae, jeden z pięciu handlowych portów, otworzonych kupcom angielskim, jest opasane wysokiemi murami, zbudowanemi podług tego samego planu co i wszystkie inne chińskie twierdze tego rodzaju; obwód wałów obejmuje około $3\frac{1}{2}$ angielskiéj mili, a cała wewnętrzna przestrzeń tego obwodu jest po większéj części okryta gęsto domami; osobliwie przedmieścia rozlegają się bardzo daleko wzdłuż brzegów rzeki Wusong. We wszystkich kierunkach miasta i przedmieść, jako też i gdzieniegdzie na wałach, widać niezliczone mnóstwo świątyń, napełnionych bożyszczami, przed któremi wszyscy krajowcy padają na kolana, palą kadzidła i wszelkie obrzędy bałwochwalskiéj religii swéj wypełniają. Wróżbici i kuglarze są tutaj bardzo ulubieni i zarabiają obficie na zabobonnéj wierze swoich rodaków. Znajdziesz tych ludzi we wszystkich ulicach i na wszystkich publicznych placach, a co jeszcze bardziéj zadziwia, odbywają się ich teatralne przedstawienia, będące najmilszą rozrywką Chińczyków, często w samych świątyniach, na przekor wszelkim naszym wyobrażeniom o religii i przyzwoitości; ale zwyczaje naszych niebieskich przyjaciół są w wielu rzeczach zupełném przeciwieństwem naszego życia. Zwyczajnemi przedmiotami tutejszego handlu są: sławny jedwab nankiński, bawełna, porcelana, gotowe suknie wszelkiego kroju, podbite najczęściéj futrem, niezmiernie długie fajki bambusowe i różne drobne towary z bambusu. Najważniejszy jednak artykuł handlu stanowią żywności, a nieraz trudno istotnie przepchać się wpośród nagromadzonéj kupy ryb, wieprzowiny, jarzyny i owoców, które leżą na ulicy przed sklepami. Oprócz zwyczajnych jarzyn jedzą Chińczykowie pewien gatunek koniczu, który dobrze przyprawiony, wcale nie źle smakuje. Traktyjerń, herbaciarń i sklepów piekarskich — od ubogiego który nosi swoję piekarnię na plecach i dla zawiadomienia sąsiadów o swéj bytności, uderza pałeczką w kawał bambusu, a którego cały kramik niewart dollara, aż do największego ogrodu herbacianego gdzie się tysiące gości cisną, — jest tu pełno za każdym krokiem. Za parę groszy może sobie Chińczyk sprawić wyborny obiad z ryżu, ryb, jarzyny i herbaty, i śmiało rzec można, że niema kraju gdzieby się mniéj istotnego ubóstwa i niedostatku znajdowało, jak w Chinach. Sami nawet żebracy zdają się być bardzo wesołém bractwem, z którém tutejsi mieszkańce uprzejmie się obchodzą.

Najlepszy sposób. Pewien młody małżonek bywał ustawicznie otoczony od swoich licznych przyjaciół — ponieważ miał ładną

żonę. Bojąc się tedy aby te nieustanne odwidziny i towarzystwa nie rozrywały zanadto jego żony, nie psuły spokoju domowego, i nie zmuszały go do niepotrzebnych wydatków, wymyślił następujący podstęp wojenny: Wziął każdego z swoich dobrych przyjaciół, jednego po drugim na bok i rzekł mu: »Wiem że jesteś moim szczerym przyjacielem; zamyślam pewną spekulacyję, na którę znacznych sum potrzebować będę, liczę na ciebie zacny przyjacielu. Ale niech to między nami zostanie!« — W tydzień później nie było już ani przyjaciół ani odwidzin.

OGŁOSZENIE.

Dla szczupłego miejsca na podwórzu więzienia naszego i żądaniu wszystkich względem rąbania drzewa zadosyć uczynić niemożna, postanowiliśmy zatém, aby ilość drzewa najdaléj dzień poprzednio podana była do inspekcyi naszéj, albowiem ta zarządzi, czyli w dniu następnym lub później przywiezione drzewa nastąpić może.

Podajemy do publicznéj wiadomości postanowienie nasze, aby się do niego zastósować.

Poznań, dnia 14. Października 1844.

Królewski Inkwizytoryat.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 15. Października 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	100
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{1}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	—	$98\frac{3}{4}$
» » W. X. Poznańsk.	4	$104\frac{1}{4}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	—	98
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{8}$	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	100
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12	$11\frac{1}{2}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	$169\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	103	$102\frac{1}{2}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	$186\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	145
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$102\frac{1}{2}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	$90\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	97
Drogi żel. Reńskiéj	5	77	—
Obligi upierw. Reńskie	4	$97\frac{3}{4}$	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	$142\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$102\frac{1}{4}$
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$113\frac{1}{2}$	—
» » dito *Lit. B.* .	—	$106\frac{1}{2}$	$105\frac{1}{2}$
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$118\frac{1}{2}$	$117\frac{1}{2}$
« » Magdeb.-Halberst.	4	114	113
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$102\frac{1}{4}$	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	$130\frac{1}{2}$

Ceny targowe w mieście Poznaniu.

Dnia 16. Paźdz. 1844. r.	od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen
Pszenicy szefel . . .	1	14	6	1	18	—
Zyta . dt.	1	1	—	1	3	—
Jęczmienia dt.	—	22	—	—	23	—
Owsa . dt.	—	16	—	—	17	6
Tatarki dt	1	—	—	1	1	6
Grochu . dt.	—	24	—	—	25	—
Ziemiaków dt.	—	7	—	—	8	—
Siana cetnar	—	23	—	—	24	—
Słomy kopa	4	20	—	5	—	—
Masła garniec	1	17	6	1	20	—

Dodatek nadzwyczajny.